

WALCZYKA
PW
SP
ZARZĄDZ

9453



WYSTWA MIŁOŚNIKÓW
JEGO NR. 6.

KDN., 15. 10. I. 33, 20.000

GŁOSOWNIA JĘZYKA POLSKIEGO

I.

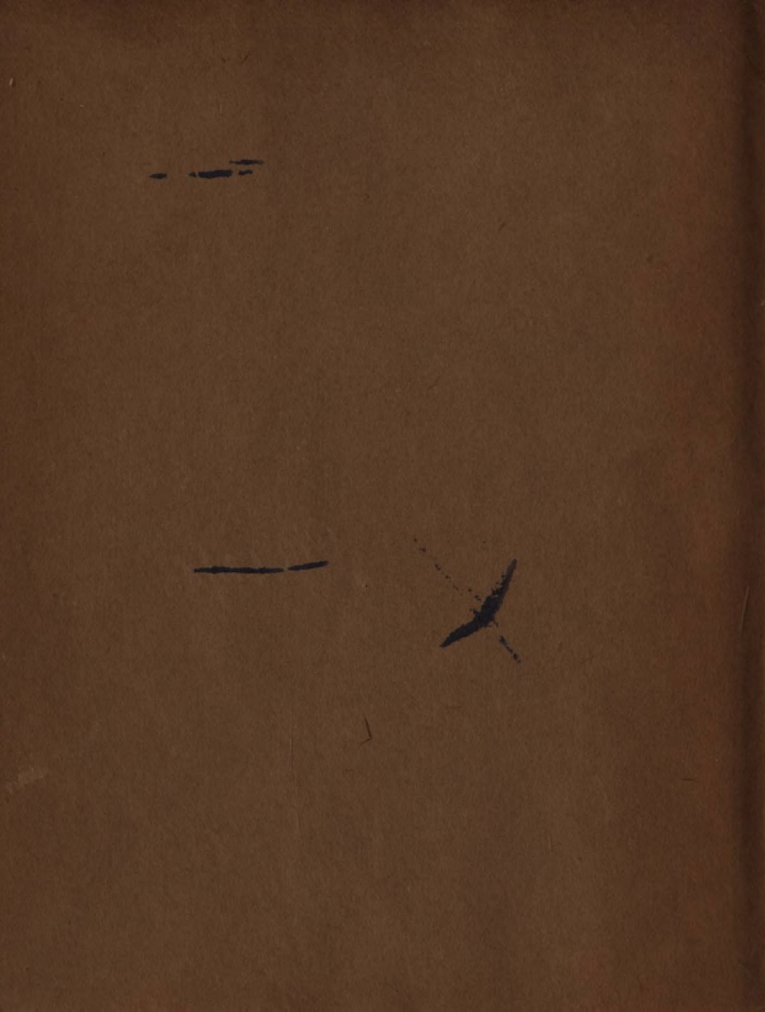
JAN ROZWĄDOWSKI
PROF. UNIW. JAGIELL.

OGÓLNE ZASADY GŁOSOWNI



GEBETHNER I WOLFF
KRAKÓW, WARSZAWA, LUBLIN, ŁÓDŹ, POZNAŃ,
ZAKOPANE, WILNO

1925



BIBLIOTECZKA TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW
JĘZYKA POLSKIEGO NR. 6.

~~00447~~

GŁOSOWNIA JĘZYKA POLSKIEGO

I.

JAN ROZWADOWSKI
PROF. UNIW. JAGIELL.

OGÓLNE ZASADY GŁOSOWNI



L. 462/1

GEBETHNER I WOLFF
KRAKÓW, WARSZAWA, LUBLIN, ŁÓDŹ, POZNAŃ,
ZAKOPANE, WILNO

1925

§ 1. Wszystko co mówimy ma jakieś znaczenie i pewną, określoną postać; czyli treść i formę. Treścią są nasze wyobrażenia, pojęcia, myśli, wrażenia, nastroje, uczucia, chęci i postanowienia, to jest wewnętrzne przeżycia czyli akty, którym towarzyszą koniecznie¹⁾ stosowne ruchy zewnętrzne, to jest wyraz ócz i twarzy (mimika), zachowanie się ciała i gesty, czyli zewnętrzna strona (postać) tamtej wewnętrznej (treści). Jednak przede wszystkim wyrażają się te wewnętrzne treści ruchami krtani i narzędzi mownych, których wynikiem są nasze powiedzenia, zdania, zwroty, wyrazy i głosy. Te szeregi dźwiękowe są tedy formą naszych powiedzeń, a zarazem znakami odnośnej treści wewnętrznej.

Ogromna różnorodność naszych powiedzeń, nadzwyczajna różnorodność i obfitość zdań, zwrotów i wyrazów polega pod względem swej postaci ostatecznie na bardzo niewielkiej ilości głosek, które dlatego uważamy za elementy czyli za ostatnie proste składniki strony zewnętrznej języka, to jest jego strony głosowej albo fonetycznej. Niewielka ilość głosek — w polskim ponad 40, w wielu językach znacznie mniej — dlatego się godzi z nieograniczoną prawie różnorodnością wyrazów i powiedzeń, że głoski przedstawiają się w nich w najrozmaitszem, coraz zmieniającem się ugrupowaniu.

¹⁾ bo mózg i rozchodzące się od niego, względnie schodzące się w nim, nerwy tworzą jeden system, wprawdzie bardzo złożony i rozgałęziony, ale jeden, czyli całość.

Wyrazy są zatem w stosunku do głosek tworami czyli układami bardziej złożonemi; zdania i wogóle powiedzenia, krótsze czy dłuższe, są znowu jeszcze więcej złożone w stosunku do wyrazów, czyli są tworami jeszcze wyższego rzędu. Nie znaczy to jednak, że głoski nie są tworami; i one są tworami, ale — w stosunku do powieżeń i wyrazów — elementarnemi, to znaczy prostszemi, mniej złożonemi, czyli krótko: elementami.

§ 2. Część nauki o języku, zajmująca się stroną głosową czyli fonetyczną jego postaci, nazywa się fonetyką albo głosownią¹⁾, która tak jak cała nauka o języku może być albo ogólną, dotyczącą strony dźwiękowej mowy ludzkiej wogóle, albo szczegółową, zajmującą się fonetyką tylko jednego lub kilku języków. Ponieważ naukę o języku nazywa się pospolicie, zwłaszcza w zastosowaniu szkolnem i praktycznem, gramatyką, więc fonetyka czyli głosownia jest częścią gramatyki i to zwykle częścią pierwszą, ponieważ zazwyczaj zaczyna się od najprostszycch a podstawowych składników języka. Pierwszą częścią gramatyki języka polskiego jest tedy jego głosownia czyli fonetyka, zajmująca się opisem i analizą odnośnych zjawisk fonetycznych.

§ 3. Głoski mimo swej względnej prostoty i roli elementów językowych są także tworami, bo się składają z różnych wrażeń słuchowych czyli akustycznych, wywoływanych ruchami narzędzi mownych, i z odnośnych wrażeń ruchowych czyli dotykowych; por. § 5 od końca. Prócz a) właściwych głosek czyli dźwięków, którym odpowiadają w piśmie

¹⁾ wypada zatrzymać obie nazwy jako równorzędne, choćby dlatego, że potrzebujemy przymiotnika *fonetyczny*; trudno mówić *głosowniowy* czy *głosowniany* czy *głosowienny*.

określone znaki zwane literami, jest jeszcze b) inny rodzaj elementów fonetycznych, w piśmie przeważnie nie oznaczanych, a mianowicie stopień siły wymawiania czyli natężenia albo energii artykulacyjnej; dalej czas trwania czyli iloczas oraz tempo wymawiania; wreszcie wysokość głosu i melodia powiedzenia. Te trzy czynniki, siła, trwanie i melodia, tworzą razem, a w najrozmaitszym układzie, ogólną modulację i rytmikę fonetyczną, to co nadaje mowie właściwe życie, a z czego w piśmie tylko pewne, bardzo nieliczne momenty się zaznaczają zapomocą t. zw. znaków pisarskich.

§ 4. Narząd czyli organ mowny, którego ruchy wytwarzają twory fonetyczne, jest rodzajem przyrządu muzycznego, a mianowicie rodzajem piszczałki bardzo przemyślnie złożonej i poddającej się najrozmaitszym modulacjom. Składa się z płuc, tchawicy zakończonej krtanią i z jamy ustnej wraz z językiem i jamą nosową czyli przewodami nosowemi. Płuca grają rolę miecha czyli dmuchawki, tchawica z krtanią przedstawia właściwą piszczałkę, a jama ustna i nosowa jest resonatorem czyli nasadą, modulującą wydobywający się z krtani dźwięczny lub bezdźwięczny prąd wydechowy. Otóż organizm człowieka, doznający takich właśnie przeżyć, które prowadzą do świadomego lub odruchowego wypowiedzenia się, przeżywa je w ten sposób, że jego system centralny t. j. mózg i nerwy wprawiają przez swe nerwy obwodowe w ruch cały ten skomplikowany aparat, a ostatnią fazą tego jest powiedzenie.

§ 5. Materjałem fonetycznym jest prąd powietrza, wypchnięty z płuc, obrobiony po drodze rozmaicie, a stosownie, przez krtani i nasadę i wreszcie wydostający się na zewnątrz w postaci głosów i szmerów. Głównemi mo-

mentami są przytem: a) rodzaj głosu, to jest albo dźwięczny, brzmiały głos, przy którym drgają struny głosowe, albo też bezdźwięczny, niebrzmiały, głuchy szmer np. *z* || *s*¹⁾, (*a*)*b* || *a*(*p*), *zw*(*ój*) || *sw*(*ój*), *dru*(*a*) || *trw*(*a*); kiedy mówimy szeptem, to wszystko wymawiamy niedźwięcznie; b) stopień otwarcia przewodu głosowego na przestrzeni od krtani do ust (warg); i tak na przykład przy *a* jest jama ustna szeroko otwarta, daleko już mniej przy *i*, jeszcze mniej przy *ch* lub *s*, bo wtedy tworzy wąską szczelinę, a przy *k* albo *p* jest przez chwilę całkiem zamknięta; c) wygląd tych ustawień, przede wszystkim zaś miejsce tych zwężeń, szczelin i zamknięć, czyli zwarć, np. przednie *i* || tylnego *u*, *f* || *s*, *t* || *k*; jest to tak zwane miejsce artykulacji; d) udział lub brak udziału jamy nosowej: albo powietrze wychodzi tylko przez usta, np. przy *a*, *ach*, *papa*, albo też wejście do jamy nosowej od gardła jest otwarte, a wtedy powietrze wychodzi także nosem np. *a*, (*e*)*n*, *mę*(*ka*); e) stopień przycisku (tak zwany akcent), np. zgłoska *po* w *po nim* || *po niego*, *ni* w energicznym *nigdy w życiu* || zwykłego *nigdy*, pierwsza a druga zgłoska w *mama*; f) iloczas czyli trwanie, np. w wołaniu *māmo* (*maamo*), *mamō!* (*mamoo*) obok zwykłego *mamo*, zdziwione *tāk* (*taak*)? (nieraz bardzo długie) obok *tak!*; *pana* || *panna*; g) intonacja, t. j. stopień i układ wysokości muzycznej, np. zdziwione lub zwykle pytajne *tak?* || *tak!* || *tak więc*; *domu* na końcu powiedzenia w *syn poszedł do domu. || syn poszedł do domu, a potem wrócił.*

Ponieważ nietylko każde zdanie, zwrot czy wyraz, ale także każda głoska jest układem tych różnych

1) znak || znaczy 'obok'

momentów¹⁾, więc jest jasne, że także głoska jest tworem złożonym, chociaż w stosunku do zgłosek, wyrazów i powiedzeń jest to twór elementarny.

§ 6. Uwzględniając wymienione w poprzednim paragrafie składniki fonetyczne, czyli rozkładając (analizując) głoski i badając je²⁾ jako twory fonetyczne, dochodzimy do ogólnego ich układu systematycznego czyli krótko: systemu.

Najważniejsze, podstawowe dla układu są przytem a) stopień otwarcia jamy ustnej i b) miejsce artykulacji; w drugim rzędzie uwzględnia się c) stopień i rodzaj otwarcia krtani, czyli rodzaj głosu, d) stopień palatalizacji czyli t. zw. zmiękczenia i labjalizacji²⁾, co — jedno i drugie — jest szczegółowym wypadkiem momentu wymienionego pod b), dalej e) funkcję czyli rolę głoski w zgłosce, w budowie sylaby, f) udział jamy nosowej, g) większą lub mniejszą prostotę lub złożoność. A mianowicie:

a) pod względem stopnia otwarcia jamy ustnej. Porównajmy głoskę *a* z głoską *p*, co możemy skutecznie wymawiając zgłoskę *ap*; otóż usta, szeroko otwarte przy *a*, zamykają się na chwilę zupełnie przy *p*. Wymówmy teraz *pfe*: tu, po zupełnem zamknięciu czyli zwarcium warg przy *p*, usta otwarły się, utworzyły szczelinę między dolną wargą a górnymi zębami, wreszcie otwarły się zupełnie (ale mniej niż przy *a*) przy wymawianiu *e*. To są trzy zasadnicze rodzaje (gatunki) głosek: otwarte czyli samogłoski, szczelinowe czyli spiranty zwarte czyli wybuchowe, do których należy więk-

¹⁾ z których tu wymieniono tylko najważniejsze. —

²⁾ czyli zaokrąglenia warg, które zresztą w polskim języku poza głoskami *o* i *u* nie gra prawie żadnej roli,

sza część spółgłosek. Otwartości czyli rozwarcia są różne stopnie: największy jest przy *a*, najmniejszy przy *i*; między samogłoskami a szczelinowemi stoją *l r, j ł, m n*¹⁾;

b) pod względem miejsca artykułowania rozróżniamy różne położenia (ustawienia) języka oraz różne miejsca szczelinowości i zwarcia; jeżeli porównamy położenie języka przy wymawianiu głosek *i || u, i || a*, to z łatwością stwierdzimy przednie i tylne, wysokie i niskie ustawienie języka; podobnie łatwo rozróżniamy główne okolice wymawiania szczelinowych i zwartych: wargi, tylną ścianę zębów i dziąsła, twarde podniebienie (po łacinie *palatum*), miękkie podniebienie (po łacinie *velum*)²⁾ oraz kończący je języczek, np. (*a*)*p*, (*a*)*t*, (*a*)*sz*; (*a*)*j*; (*a*)*k*.

§ 7. c) z porównania wymawianych *s || z, ps || bz, kr(a) || gr(a), skr(a) || zgr(a), t(o) || d(o), trw(a)*³⁾ || *drw(a), (wia)tr || (wia)dr(o), (mys)l || (mys)l(i)*, szeptanego *a || zwykłego a* itd. widać dwa rodzaje głosu, jeden bezdźwięczny czyli szmer, drugi dźwięczny głos. Dźwięczność nazywają też głosowością, bezdźwięczność głuchością; spółgłoski bezdźwięczne czyli głuche

1) *l ł r* = też 'płynne'; *m n* 'nosowe'; głoski *j ł*, jeżeli się tak wymawiają jak przeważnie w Polsce (*ł* w każdym razie na zachodzie), są bardzo zbliżone do samogłosek *i u*; oznaczają się fonetycznie zwykle przez *ǰ ǔ* (czasem też *j w*) i nazywają wówczas 'półsamogłoskami'. Jeżeli zaś *j* jest spółgłoską, podobną do *ż*, to wtedy nie jest to 'półsamogłoska' i nie stoi 'między samogłoskami a szczelinowemi'. — 2) Tylna, ruchoma połowa podniebienia, opadająca ku tyłowi i zakończona łatwo widzialnym i również ruchomym 'języczkiem'. — 3) To jest, zwykle wymawiane jak *trɤ(a)*, gdzie *ɤ* jest bezdźwięczne.

nazywają się po łacinie *tenues*, po polsku też mocne ¹⁾, zaś dźwięczne po łacinie *mediae*, po polsku też słabe;

d) zestawiając wymawianie *s* || *ś*, np. w *nos* || *noś*, *osy* || *osi*, *sadło* || *siadło*, albo *n* || *ń* w *pan* || *pań*, *rana* || *rani*, albo *b* || *ź* w *bada* || *biada* itd., widzimy, że te głoski różnią się od siebie stopniem przyciśnięcia grzbietu języka do twardego podniebienia. Przy *ś* *ź*, *ń* *ź*, *ź* *ź*, *ć* itd. grzbiet języka jest silnie przyciśnięty do podniebienia ponad dźwiękami i rozplaszczony, zaś przy *s* *z*, *n* *m*, *p* *b*, *c* itd. niema tego wcale; otóż to jest tak zwana miękkość czyli palatalność i twardość czyli niepalatalność, względnie spółgłoski twarde i miękkie czyli niepalatalne i palatalne;

Uwaga. Udział warg przy wymawianiu głosek, poza *o* *u*, *p* *b* *m* *f* *w*, nie gra w polskim roli. Właściwe 'zakrąglenie' warg występuje tylko przy *o*, *u*.

e) jeżeli porównamy *e-i* (np. w powiedzeniu *e, i on nie chce*) || *ej*, *a-i* || *aj*, *i-a* || *ja*, *a-u* || *ał*²⁾) albo *au* w pauza, to główna różnica leży w tem, że raz mamy do czynienia ze 'samogłoskami' *i* *u*, a raz ze 'spółgłoskami', które oznaczamy w nauce o języku przez *i* *u* albo przez *j* *w*³⁾). Oczywiście niewszystkie głoski nadają się równie dobrze do roli zarówno 'samogłoskowej' jak 'spółgłoskowej', czyli do roli zarówno zgłoskotwórczej jak niezgłoskotwórczej: głoski otwarte jak *a* nadają się przedewszystkiem do pierwszej, zaś głoski zwarte

¹⁾ Tak, mocne i słabe dlatego, że przy bezdźwięcznych czynność muszkułów, a zatem zwarcie jest energiczniejsze.

²⁾ Ze zwykłym, zachodnio polskim *ł*, wymawianem jak *u*.

³⁾ Tak, ponieważ głoskę, którą w polskim piszemy przez *w*, w fonetyce oznacza się przez *v*, a *w* nieraz, np. w angielskim, oznacza *u*.

(wybuchowe) jak *k*, *b* nadają się właściwie tylko do drugiej; ale głoski takie jak *i*, *u*, *r* *l* *ł*, *m* *n*, *s* *z* nadają się mniej lub więcej łatwo do obydwóch ról, chociaż są pod tym względem znaczne różnice pomiędzy różnymi językami, pomiędzy narzeczeniami jednego języka i pomiędzy różnymi epokami tego samego języka. Np. w czeskim, słowackim, serbskim są obok spółgłoskowych *r* *l* także samogłoskowe ¹⁾ *r* *l* np. *krk* 'kark', *srna* 'sarna'; w polskim dawniej ogólnie, dziś na części obszaru, *ł* jest tylko spółgłoską, zaś na części obszaru, tam gdzie się wymawia je jak *u*, funkcjonuje w danych warunkach prawie jak samogłoska np. *łzesz*;

§ 8. f) różnica w brzmieniu między *b* a *m*, *d* a *n*, *e* a *ę*, *o* a *ą* polega na tem, że przy wymawianiu *m*, *n*, *ę*, *ą* wejście do przewodu nosowego jest otwarte, wskutek czego powietrze wychodzi równocześnie przez usta i przez nos (*ę*, *ą*) lub tylko przez nos (*m*, *n*), zaś przy wymawianiu *b*, *d*, *e*, *a* jest wejście do kanału nosowego zamknięte przez przypartą do gardzieli tylną i dolną część podniebienia miękkiego, zakończoną języczkiem, wskutek czego powietrze wychodzi tylko ustami; mamy zatem głoski nosowe i ustne czyli czyste;

g) podobnie jak istnieją złożone, ale mimo to tworzące jedną całość czyli jednostkę, twory samogłoskowe, zwane dyftongami, tak też są złożone twory spółgłoskowe, w których wyróżniamy dwa składniki, w innych razach zwykle występujące jako osobne spółgłoski, które jednak tutaj tworzą jedną całość. Do takich tworów zaliczamy *c dz*, *ć dź*, *cz dź*: wyróżniamy w nich z łatwością składowe głoski *t-s d-z*, *t'-ś d'-ź*, *t-sz*, *d-ż* ²⁾,

¹⁾ W nauce oznaczane przez *r* *l*. — ²⁾ w *cz dź*, to jest w składowych *t-sz*, *d-ż*, wymawiamy nieco inne *t d* niż zwykle.

ale mimo to *c* jest co innego niż *ts* itd. Takie głoski nazywamy afrykatami (*affricatae*) lub zwarto-szczelinowemi.

Uw. Natomiast twory fonetyczne *ks*, *st*, *ps* itp. są poprostu grupami spółgłoskowemi, są to poprostu dwie spółgłoski, nie różniące się w zasadzie od wielu innych, np. takich jak *kn*, *gm*, *zd*, i nie należy ich mieszać z temi. Okoliczność, że *ks* w łacinie pisze się przez *x*¹⁾, albo w greckiem piśmie przez ξ , itp., ma znaczenie wyłącznie graficzne, a nie fonetyczne. Odwrotnie, w polskiem piszemy *cz*, *dz*, *dź*, *dż* dwoma literami (albo nawet trzema, *dzi*: *dziadek*), chociaż to są twory mimo całej złożoności jednolite, a tylko *c*, *ć* piszemy jednolitemi znakami; ale *ć* jak wiadomo niezawsze, por. *ciąło*, *ciotka* i § 14.

§ 9. W zdaniu: *to jest naprawdę wielka rzecz* wymawiamy oba ostatnie wyrazy w ten sposób, że każdy z nich ma swój akcent czyli przycisk; w zdaniu: *oo! wielka rzecz!* często tylko wyraz *wielka* ma przycisk, albo przynajmniej główny, silniejszy, a *rzecz* poboczny, słabszy; albo i odwrotnie. Jeżeli na pytanie: co to za przedmieście? odpowiadamy: *to jest Nowa Wieś*, to przycisk spoczywa zwykle na wyrazie *wieś*, a wyraz *nowa* jest pod względem akcentuacyjnym obojętny albo raczej podrzędny. Jeżeli wreszcie mówię: *nie długo będzie Wielkanoc*, to te dwa wyrazy *wielka* i *noc* nietylko mają jeden przycisk, ale ponadto na zgłosce, która w osobnym wyrazie *wielka* nigdy go nie nosi; piszą się też te wyrazy razem, a w dodatku tak się zrosły, że np. w zwrocie na *Wielkanoc* są traktowane jak jeden jednolity wyraz.

¹⁾ Nie mieszać tego znaku *x* (= *ks*), zresztą w nauce zgoła nie używanego, z grecką literą χ , której używa się w fonetyce powszechnie jako znaku dla naszego lub niemieckiego *ch*.

Nietylko każdy osobny wyraz, ale każda grupa, tworząca znaczeniową jednostkę, ma jeden główny przycisk, np. *do* ¹⁾ *domu*, *zaraz*, *wy*noś się, *za rok*, *z*ąb *za ząb* albo *z*ąb *za ząb*, *Pan Bóg*, *pan Jan*. Ten przycisk gra zatem ważną rolę, bo wyraża się w nim jedność znaczeniowa; jest to przycisk *jednoczący*. W związku zdania czyli w całych powiedzeniach układają się wyrazy i zwroty w rytmiczne grupy, znowu związane przyciskiem, np. *co rano* | *idzie na spacer* | *a potem* | *do ka'wiarni* | , *gdzie pije* | *swoją kawę* | *i czyta* | *ga'zety* | ; jest to przycisk *rytmiczny*.

Wreszcie, zależnie od związku i nastroju, może być uwydatniona szczególnie każda cząstka powiedzenia, np. zwykle powiedzenie: *to było* | *właśnie* | *jego za'sługą*, | *że zawsze* | *postępował* | *uczciwie* wymawiamy wedle potrzeby tak: " *to było właśnie* | ²⁾ ... , albo *to było* | " *właśnie* | ... , albo *to było właśnie* | " *jego za'sługą* | ... , albo *to było* *właśnie* | *jego za'sługą* | ... , itd. Jest to przycisk *uwydatniający*, nazywany też *emfatycznym*, *retorycznym*, *psychicznym*.

§ 10. Z układem zgłosek pod względem przycisku czyli z rytmem przyciskowym wiąże się też pewien ich układ muzyczny czyli rytm intonacyjny: zgłoska *pan* ma inną wysokość w *Pan Bóg* niż w *pan Jan* itd. Ale pierwszorzędną rolę gra ton i melodia wymawiania dopiero w całych powiedzeniach, por. rozkazujące (*idź*) *do domu!*, pytające *do domu?*, stwierdzające (*poszedł*) *do domu.*, wreszcie położone w środku powiedzenia: (*poszedł*) *do domu*, (*a potem na spacer*). Z jednej

1) Przycisk znaczymy kreską pionową u góry przed zgłoską przyciskową. — 2) ten przycisk znaczymy podwójną kreską pionową.

strony wyraża on zatem nasze nastroje, usposobienie, uczucia, a z drugiej modeluje powiedzenie jako całość.

Rytm intonacyjny czyli melodia wyrazów i powiedzeń gra bardzo ważną rolę, nadając właściwe życie i znaczenie temu co mówimy, bo zależnie od tonu ten sam wyraz może być przezwiskiem lub pieszczotą, może wyrażać pogardę lub uznanie, być pytaniem lub odpowiedzią, itd.

Trzeci rodzaj rytmu językowego to układ pod względem trwania, stosunek czasu trwania poszczególnych głosek, zgłosek i wyrazów, czyli rytm iloczynowy. Samogłoski brzmią dłużej niż spółgłoski zwarte, np. *a* w *tato* dłużej niż *t*; samogłoska przyciskowa dłużej niż nieprzyciskowa, np. pierwsze *a* w *tata* dłużej niż drugie; zwłaszcza zaś bardzo wyraźnie krócej brzmi ostatnia nieprzyciskowa zgłoska w zdaniu twierdzącem, np. *on poszedł do domu*. Jeszcze wyraźniejszy jest ten rytm w powiedzeniu, gdy pewne jego części wymawiamy z naciskiem, np. w żywej odpowiedzi: *(ależ) naturalnie!* środkowe *a* prócz intonacji ma większą długość niż zwykle i niż inne zgłoski. Natomiast język polski nie posiada różnic iloczynowych jako stałej właściwości głosek, czyli nie rozróżnia krótkich i długich, jak to czynią rozmaite inne języki, np. czeski, niemiecki, por. nasze *Nowak* *No'waka* z czes. *Nowák* *Nowáka* (pisane *Novák* *Nováka*); w polskim wymawiamy wszystkie samogłoski jednako, krócej lub dłużej, zależnie od tego czy są akcentowane czy nie, oraz zależnie od intonacji, ale nie rozróżniamy długich i krótkich jako różnych głosek. Mamy natomiast długie spółgłoski obok zwykłych, tak zwane podwójne, por. *panna* || *pana*, *nadto* || *na to*, *naczczo* || *zacząć*, *rozsunąć* || *posunąć*, ludowe *do lassa* || *do lasu*, itp.; ale z przykładów widać, że chociaż w pew-

nych warunkach wymawiamy rzeczywiście długie spółgłoski, to jednak niema jakiejś stałej różnicy krótkich i długich, osobnych spółgłosek.

§ 11. Wszystko co mówimy układa się w różne grupy, z których powszechnie znane są zgłoski, wyrazy, połączenia czyli grupy wyrazów i zdania oraz części zdań, oddzielane nieraz znakami pisarskimi. Ale to nie całkiem wystarcza.

Jeżeli mówię *krztusić się* (*jest nieprzyjemnie*), to ten czasownik, zwany zwrotnym, tworzy jedną fonetyczną całość, chociaż składa się z dwu wyrazów; nadto różniam w nim trzy zgłoski *krztu-sić-się*, a dalej widzę, że początkowe głoski *krz*, brzmiące jak *ksz* dosyć luźnie się łączą z następującem *tu* i tworzą pewną całość, niby-zgłoskę. Czyli stwierdzamy, że te dwa wyrazy tworzą jedną całość, fonetyczną i znaczeniową, że się rozkładają na zgłoski i na jeszcze drobniejsze grupy fonetyczne (bo także w końcowych zgłoskach *-ć* i *-s-* zaimka tworzą grupę). Jeżeli mówię *zaczął się krztusić*, to widzę, że tutaj *się* tworzy fonetyczną jedność z poprzedzającym czasownikiem: *zaczął się*, chociaż bezpośrednio i bliżej należy do *krztusić*, to znaczy, że tutaj grupy fonetyczne *zaczął-się* | *krztusić*, i znaczeniowe *zaczął* | *się krztusić*, krzyżują się ze sobą. Prawda, że cały ten zwrot tworzy właściwie jedną całość, fonetyczną i znaczeniową, ale ostatecznie w obrębie tej większej grupy widne są owe dwie podrzędne. Widzimy zatem, że grupy fonetyczne i rytmiczne z jednej strony, a znaczeniowe i składniowe z drugiej, są niezawisłe od siebie; chociaż bardzo często są ze sobą identyczne, to jednak równie często są różne. Por. jeszcze: *włosy ma* | *czarne jak* | *kruk*, wedle rytmiczno fonetycznego układu, zaś *włosy* (|) *ma* | *czarne* | *jak kruk*, wedle układu znaczeniowego; *kto rano* | *wstaje*,

temu Pan Bóg | daje rytmicznie, a znaczeniowo: *kto rano (!) wstaje, | temu | Pan Bóg (!) daje.*

Wielką rolę w fonetycznym grupowaniu się powiedzeń gra oddech, bo on, czyto naturalny, czyto przyspieszony lub przerywany, wywołuje w pierwszym rzędzie i koniecznie pewien rozkład większych mas fonetycznych; powstają zatem grupy wydechowe, stojące w rozmaitym stosunku do innych.

Grupowanie się powiedzeń i wyrazów w zgłoski (sylaby) polega z jednej strony na pewnych naturalnych wcięciach fonetycznych (nie przerwach, tylko miejscach słabych pod względem dźwięczności, rozwartości, energii itd.), a z drugiej na tem, że głoski grupują się zawsze koło jednej, najsilniejszej, która tworzy jak gdyby wierzchołek; ile takich wierzchołków w łańcuchu fonetycznym, tyle zgłosek.

§ 12. Grupy wyrazowe, tworzące znaczeniową całość, zjednoczoną przyciskiem, są takimi albo tylko przygodnie, w pewnych warunkach (np. *pan Stach*), albo stale i powszechnie (np. *Pan Bóg*); w tym drugim wypadku zrastają się zwolna zupełnie w nierozdzieloną jedność (zrosty), zaczem zwykle idzie pisanie ich razem: *obok, niegdyś, podczas, psubrat, nicpoń, bowiem* (w starym języku jeszcze *bo wiem*) itd. Ale pisownia zwolna tylko dotrzymuje kroku rozwojowi językowemu i w wielu wypadkach jest niekonsekwentna; piszemy np. *pod ręką, (iść) pod rękę*, chociaż to właściwie jednolity wyraz (por. *podręczny*); *Wielkanoc*, ale *Boże Narodzenie*; *ktobądź*, chociaż jeszcze można powiedzieć *bądź kto*; dziś piszemy przyimki osobno, chociaż w dawnym języku pisano je często razem z rzeczownikiem; przeczenie przy czasowniku osobno (*nie chcę, nie mam...*), a z przysłówkiem razem (*nieraz, niezawsze...*). Wogóle jednak można po-

wiedzieć, że obok zwyczaju i tradycji w pisaniu razem lub osobno takich wyrazów odzwierciedla się stopień ich zrostu i jedności. Póki grupa jest przygodną i póki jej składniki zachowują pewną samodzielność, póty się pisze osobno; jeżeli się ustaliła, znieruchomiła i stała zupełnie jednolitą, wtedy zaczyna się pisać jako jeden wyraz, por. *wniwecz* = *w-ni-we-cz*¹⁾, *Bożeciuto*, ale jeszcze *Pan Bóg*²⁾, zwykle *dobranoc*, ale jeszcze *dzień dobry*³⁾; w nazwach miejscowości stale *Czarnylas*, *Bożydar*, *Biała-woda*.

§ 13. Zwyczajnie wymawiamy *tyk-tak*, *trymestr*; zawsze tylko *tygrys*, *dypłom*, *dyrektor* itd., to znaczy grupy fonetyczne *ti di ri* i podobne obcych języków wymawiamy jak *ty dy ry*, czyli innemi słowy, za obce *ti...* podstawiamy swoje *ty...*, chociaż wymowa *tik*, *trimestr...* nie sprawia nam obecnie trudności, skoro w związku zdania wymawiamy takie grupy rzeczywiście, np. *brat-i-siostra*, *chór-i-muzyka*, *nas-i-jego*⁴⁾.. Mimo to mamy w wyrazach polskich wyłącznie tylko grupy *ty dy ny zy...* albo *ci dzi ni zi*, to jest *ci dzi ni zi*⁵⁾, a niema grup *ti di ni* z twardem *n*, *zi* z twardem *z...*, i tę właściwość przenosi się na obce wyrazy, a więc wymawiamy np. (*służąca od*) *św. Zyty*, (*cesarzowa*) *Zyta*, nie *Zita* z twardem *z*, bo taka grupa *z-i* istnieje w dzisiejszej polszczyźnie tylko w spojeniach wyrazów (*raz-i-dwa*)

1) Por. gwarowe *wniwco*. — 2) ale w ludowym języku często już zupełnie jednolite *panbóg*, co się też odbija w wymowie i odmianie *pambuka*. — 3) bo nieraz mówią *dobry dzień*, ale zawsze tylko *dobranoc*. — 4) wymawiamy *chór-i-muzyka*, a nie *chór-y-muzyka*, *naz-i-jego* z twardem *z*, a nie *naz-y-jego*, ani *naż-i-jego*, itd. — 5) w starszym języku pisano też *ci* itd.

i w złożeniu (*rozigrać*) ale niema jej w jednolitych wyrazach ¹⁾. Wynika z tego, że wymawianie tworzy rzeczywisty układ czyli system, którego składniki czyli szczegóły wiążą się w całość i stoją zarazem w związku z budową wyrazów i powiedzeń czyli z całością systemu językowego. Fonetyka każdego języka tworzy całość charakterystyczną, z właściwymi jej swoistymi cechami, przyzwyczajeniami i dążnościami.

§ 14. Wyraz *babka* piszemy w środku przez *b*, bo pochodzi od *baby*, ale wymawiamy go *bapka*; *wódkę* wymawiamy *wutka*, ale piszemy przez *ó* i *d*, bo pochodzi od *wody*; słysząc osobno wymówiony wyraz *mur* albo *buk*, nie wiemy, czy mowa o *murze* czy o *morze*, o *Bogu*, *Bugu* czy *buku*, czyli czy je mamy pisać *mur* czy *mór*, *Bóg*, *Bug* czy *buk*, i takich wypadków niezgody między pisownią a wymawianiem jest bardzo wiele.

Niezgoda między pisownią a wymową w wypadkach takich jak *babka*, *wódka*, *w ogródku*. *prośba* (wymawiane *proźba*) pochodzi stąd, że nam trudno ²⁾ inaczej wyma-

¹⁾ Tak w języku kulturalnym, powszechnym, ale np. na Podhalu lud ma inną fonetykę, mówi *zid*, *zito* (z twardem *z*, nie *żid*, *żito*, ani *zyd*, *zyto*). — ²⁾ Niema mowy przytem o jakiejś bezwzględnej trudności, o tem, żeby wogóle było niemożliwą albo szczególnie trudną rzeczą wymawiać *babka* z *b*; na Rusi nieraz tak wymawiają. Wogóle pojęcia łatwości i trudności są względne. Jeżeli np. dzisiejsze formy *radosny*, *boski* albo pospolite *japko* rozwinęły się z dawniejszych *radostny*, *bożski*, *jablko*, to jesteśmy skłonni widzieć w tem ułatwienie wymowy; tymczasem dziś coraz powszechniej mówią: *pragski*, *ostrogski* zamiast 'poprawnych' *praski*, *ostroski*, które powstały z *prażski*, *ostrożski*, a przecież nikt nie ze-chce twierdzić, że *pragski* jest łatwiejsze od *praski*!

wiać, czyli że właściwością naszego systemu fonetycznego, i to właściwością żywą, jest wymawianie *-pk-*, *-tk-*, a nie *-bk-*, *-dk-*, albo *-źb-*, a nie *-šb-*, itd. Przykład *mór* jest innego rodzaju; ten wyraz wymawiamy *mur* nie dlatego, że nie możemy wymówić *mor*, bo przecież tak brzmi w naszych ustach np. nazwisko bohatera w Zbójcach Szylera ¹⁾; taksamo *Bóg* brzmi *buk* czy *bug* wcale nie dlatego, żeby grupa fonetyczna *bog* miała nam sprawiać jakąś trudność, bo przecież wymawiamy ją wszyscy w *Bogdanie* lub w *bogdaj*. Tu przyczyna niezgody między napisaniem a wymawianiem polega na tem, że tak wymawia starsze pokolenie, od któregośmy się uczyli swego języka, a ono znówu przejęło tę wymowę od swoich poprzedników, itd., czyli wymawiamy tak tradycyjnie. W obu wypadkach jednak jest sprzeczność między przeszłością i pochodzeniem wyrazów, a ich terażniejszym brzmieniem, innemi słowy między pisownią, która jest tu historyczną i etymologiczną, a wymową. Jeżeli piszemy tak jak wymawiamy, to jest to pisownia fonetyczna, którą jednak uważa się za błąd ortograficzny, dopóki się nie przyjmie powszechnie: pisownie *pan buk*, *babka*, *żeczywiście*, itd. bez końca, uważamy za grube błędy ortograficzne, bo powszechnie panuje pisownia historyczna i etymologiczna *Bóg*, *babka*, *rzeczywiście*; ale w wielu odosobnionych wypadkach utarła się pisownia fonetyczna, np. *buty*, dawniej *bóty*, *sfora* za dawniejsze *swora*.

W każdym razie należy dokładnie rozróżniać pisownię i litery (znaki) od wymowy i głosek: ta sama głoska *ń* jest pisana w *koń*, *konia*, *konik* trzema

¹⁾ Czy też Schillera, jak raczej piszą w dawnych zaborach niemieckim i austriackim.

sposobami; *rz* w wymowie niczem się nie różni od *ż*; podobnie *ch* od *h*; naodwrot głoska *r* w *wiatr* brzmi inaczej niż zwykle *r*, ale pisze się tak samo, itd.

Druga, wielka różnica między językiem pisanym a mówionym polega na tem, że wszystko co mówimy między dwoma oddechami tworzy jeden szereg, bez żadnych przerw, natomiast w pisaniu uwzględniamy samodzielnosc części składowych, mówimy zatem *chodzi notu, dzi(e)ndobrypanu, poszedlemdodomu*, ale piszemy *chodź ino tu, dzień dobry panu, poszedłem do domu...* Ogółem biorąc, pisownia jest analityczna, mowa syntetyczna, to znaczy pisząc rozkładamy powiedzenie na jego części składowe. Do tego por. § 12.

Na tej samej właściwości pisania a mówienia polega różnica między mówionem *choćtu, onjezdobry, tyżgozabrał...*, a pisanem *chodź tu, on jest dobry, tyś go zabrał...*

Szczegóły pisania wyrazów w tych dwu zakresach zestawia się w nauce pisowni czyli ortografji, która jest częścią praktycznej i szkolnej gramatyki.

Trzecia, ogromna różnica między językiem mówionym a pisanym polega na tem, że melodja i siła mowy, czyli modulacja mowy pod względem tonu i nacisku, w piśmie prawie zupełnie się nie oznacza, por. §§ 3. 9. 10.

§ 15. Mówiąc swobodnie, w codziennem życiu, wymawiamy stale (*weź*) *te książkę, (nie)chce, (ja tam nie) bede, jezdem, japko, Rozwadoski, Janoski, wzięła, ukrat, pad mu (do nóg), iś prędko...*; natomiast mówiąc uroczystie, deklamując, itp., wymawiamy *tę książkę, chce, będę, jestem, jabłko, Janowski, Poniatowski, wzięła, ukradł, padł mu (do nóg), iść prędko...*

Szkolna 'poprawna' wymowa brzmi zgodnie z pisownią *rzeka, mleko, chleb, strzelać, zechciej, dobrej...*, ale na ogromnej przestrzeni Polski wymawia się *rzéka, mléko,*

chléb, strzelać, zechciej, dobrój... z mniej lub więcej wyraźnem *i* lub *y*, i to nietylko u ludu, ale także wśród ludzi wykształconych.

Powszechnie wymawiamy *Krasiński, Poniński, boleśny. chyba, duchy, źródło, szron, zawiązać...*, ale w różnych stronach (poczęści na kresach) mówią *Krasiński, Poniński, bolesny, chiba, duchi, źródło, sron, zawiązać...*; w Krakowie i indziej chodzimy *nogami*, kiwamy *rękami*, w Warszawie i indziej robi się to samo *nogamy i rękamy*.

Jeszcze znaczniejsze różnice widzimy porównując mowę klas wykształconych czyli t. zw. język kulturalny albo literacki, a język ludowy czyli rozmaite narzecza (dialekty, gwary), czego liczne przykłady każdy z łatwością sobie na pamięć przywoła.

Są to zatem różnice brzmienia czyli fonetyczne, istniejące współcześnie, obok siebie i dlatego też nazywane obocznościami (alternacjami), a są one, jakśmy widzieli, rozmaite pod względem zakresu: jedne istnieją w mowie tego samego człowieka, drugie w mowie ludzi różnych okolic, trzecie w mowie różnych warstw społecznych. Te różnice mogą obejmować tylko szczegóły, albo też cały system fonetyczny.

Jeżeli porównamy starszy język polski z dzisiejszym, to znowu zauważymy różnice; tak np. w starszym języku rozróżniało się t. zw. *a* pochylone od jasnego: *pán* obok *pana*, *biáły* obok *cały*, *-á* w przymiotnikach (*nowá...*) obok *-a* w rzeczownikach i zaimkach (*baba, ta...*), *dám dász...* obok *dać*, itd.; dziś istnieje ta różnica po narzeczach, natomiast w języku kulturalnym jest wszędzie jednolite *a*: *pan pana, biały, dobra baba, dam dać*, itd.

To są zatem różnice, następujące po sobie czyli czasowe, nazywane zatem obocznościami historycz-

nemi albo chronologicznemi. Fakt oboczności wyrażamy znakiem ||, np. *jabłtko* || *jabko*, *e* || *é* (*chleba* || *chléb*), itd., zamiast za każdym razem pisać: *jabłtko obok jabko*, itd.; znak zrównania = wyraża zupełną tożsamość pochodzenia, np. *mléko* = *mleko*, *czárny* = ludowemu *cárny*, *szron* = *šron*, itd., znaczy, że te wyrazy, chociaż brzmią niejednako, są zupełnie identyczne pochodzeniem, innemi słowy są odmiankami jednej pierwotnie formy. Jeżeli chcemy wyrazić następstwo, to znaczy stosunek czasowy albo stosunek pochodzenia, to używamy znaku \Leftarrow względnie \Rightarrow , gdzie do znaku zrównania dodana strzałka wskazuje ten stosunek, np. *czárny* \Rightarrow *czarny* znaczy: dawniejsza postać *czárny* z *a* pochyłonem przeobraziła się w *czarny* z jasnym *a*, albo też odwrotnie *czarny* \Leftarrow *czárny*, to znaczy: dzisiejsza postać *czarny* z jasnym *a* rozwinęła się z dawniejszego *czárny* z *a* pochyłonem, itd.

Człony (czy to całe wyrazy, czy poszczególne głoski) takich zrównań czyli oboczności fonetycznych nazywamy odpowiednikami.

Uwaga. Jak wszystko w życiu, tak i nasze wymawianie, albo mówiąc ogólniej, system fonetyczny każdego języka, nieustannie i nieznacznie zmienia się, przeobraża i przeobraża, chociaż w olbrzymiej większości wypadków nie mamy ani świadomości, ani chęci zmiany i chociaż nam się wydaje, że zawsze tak samo wymawiamy. Tylko przy tak zwanych analogicznych przemianach wyglądu fonetycznego stale ma się świadomość zmiany: jakiś czas trwa wahanie, *gwiaździsty* obok *gwieździsty*, *miarze mierze*, *wydziale wydziele...*; jakiś czas dawniejsze takie formy jeszcze się trzymają jako 'poprawne', a nowe są 'błędem', formami tylko swobodnego języka

(tak np. jeszcze formy *biere, biera...*), aż wreszcie zupełnie zwyciężą i staną się 'poprawnemi' (tak np. już *wydziale*).

§ 16. Poznaliśmy dotąd następujące rodzaje oboczności fonetycznych: współczesne i historyczne; nastrojowe, prowincjonalne, socjalne, narzeczone (czyli dialektyczne albo gwarowe). Ze względu na rolę, jaką grają, a zarazem ze względu na ich stanowisko rozwojowe, rozróżniamy oboczności (czysto) tradycyjne od (całkiem) żywych, aktualne od nieaktualnych czyli szczerzkowych (przeżytkowych) i wreszcie zarodkowe. Większa część oboczności, które występują w odmianie i urabianiu wyrazów, nabiera przez to znaczenia morfologicznego, jest zatem jeszcze aktualna, ale fonetyczna podstawa tego jest czysto tradycyjna, np. typy *wóz wozu (róg rogu..)*, *len lnu (pies psa, wesz wszy..)*, *ręka ręce (mąka mące..)*, *mąka mączny (ręka ręczny..)*, *noga nóżka (ręka rączka..)*, *chodzić chadzać (obrócić obracać..)*, *piekę piecze (mogę może..)*. Powtarzam jeszcze raz: mówimy *ręka* ale *rączka*, *piekę* ale *piecze* itd., i te oboczności są jeszcze dziś aktualne, a więc w pewnym sensie żywe, bo jeszcze dziś w razie potrzeby taksamo nowe formy tworzymy: jeżeli np. ktoś zechce urobić postać zdrobniąłą od wyrazu *tapioka*, to niewątpliwie powie *tapioczka*, ale dlaczego? wcale nie dlatego, żebyśmy nie mogli wymawiać *tapiokka*, bo przecież *kk* istnieje w języku (*lekki, mokka*), tylko dlatego, że oboczność *k || cz..*, niegdyś czysto fonetyczna, nabrała z biegiem czasu znaczenia morfologicznego i odnośne grupy form tworzą wzór, a ponieważ ten stosunek występuje w bardzo licznych wyrazach i formach, więc też ta oboczność jest do dziś dnia (morfologicznie) żywą czyli, jak mówimy,

aktualną¹⁾. Że dzisiaj niema żadnej konieczności fonetycznej mówienia *pieczesz pieczemy.., możesz możemy..*, to najlepszym tego dowodem jest, że w wielu narzeczach mówi się *piekemy mogemy..*, a nadto przecież w swobodnym języku wszyscy w 1. osobie mówimy *piekę, mogę*, i wcale to 'k nie przechodzi w cz, ani g w ż'.

Naprawdę żywymi²⁾ obocznościami są dzisiaj w polszczyźnie takie jak bezdźwięczne wymawianie spółgłosek dźwięcznych (*b g d z..*) na końcu wyrazu przed pauzą oraz przed następującą bezdźwięczną, zatem *sat* (*sadu*), *wós* (*wozu*), *wóska* (*wózek*); nosowych samogłosek *e a* jak *ęń ęń* przed spółgłoskami zębowymi (*tędy, płatać*), jak *ęm ęm* przed wargowymi (*zęby, dąbek*), jak *ęń*

¹⁾ Tak samo, jeżeli odmieniamy *ręka ręce, las lasie, błoto błocie...*, to te 'zmiany' są czysto tradycyjne, nic nas nie 'zmusza fonetycznie' nie mówić *ręke, lese, błote*, tylko tak wymawia te formy pokolenie za pokoleniem, i one nabrały znaczenia morfologicznego, to znaczy cechą szóstego przypadku jest nietylko końcowe *e*, ale także odnośny wygląd poprzedzającej spółgłoski, i dlatego ciągle na nowo, w razie potrzeby, wedle tych wzorów urabiamy ten przypadek, bo przecież nie uczymy się go osobno dla każdego z tysięcy rzeczowników polskich, odziedziczonych i ciągle na nowo przybywających.

Jaki wpływ wywiera fonetyka na morfologję, to widać np. z ludowych form takich jak *w kapelusie*: ponieważ tam wymawia się nasze *sz* jak *s*, więc ten wyraz brzmi *kapelus* i przechodzi wskutek tego do typu *pas, nos, wisus..*, które mają ten przypadek *pasie, nosie, wisusie..* (nie *pasu, nosu, wisusu..*).

²⁾ Dla jasności można dodawać: fonetycznie żywe.

on¹⁾ przed gardłowemi (*stękać rąk*); albo wymawianie (niewszędzie zresztą) *brad-i-siostra*. nie *brat i-siostra*, *czaz-na-nas*, nie *czas-na-nas*, itp.

Szczałkowemi czyli przeżytkowemi są takie jak *wiara* || *wierze*, *piorę* || *pierze*..., które już tylko szczałkowo istnieją w niektórych wyrazach i grupach wyrazów, por. ciągle jeszcze *wiara* || *wierzyć*, *miara mierzyć*, *dział* || *dzieścić*, *las* || *lesie*, ale już tylko *dział dziale*, *dziad dziadzie*, zwykle *ofiara ofiarze*..., wyłącznie *jeziro jeziorze*, *siostra siostrze*..., podczas gdy w starszym języku mówiło się: *dziele*, *dziedzie*, *jezierze*, *siestrze*..., w piśmiennym języku obowiązują jeszcze formy *biorę biorą*, *piorę piorą*..., ale w swobodnym mówionym języku brzmią one *bierę bierą*, *pieię pierą*...

Szczałkowemu stadjum oboczności fonetycznych przeciwstawia się ich stadjum początkowe czyli zarodkowe. Nie ulega np. wątpliwości, że w wymowie małopolskiej w wypadkach takich jak *siny*, *cis*, *dzida* wymawiamy inne *i* niż w *misa*, *pić*, *bitwa*, albo niż w *idę*, *i*: tam wymawiamy głoskę, zbliżoną do *y*, a w niektórych rzeczach można wymowę takich wyrazów już wprost oznaczyć w ten sposób: *śyny*, *ćys*, *dżyda*. Jednak w języku kulturalnym to przeobrażenie nie posunęło się jeszcze tak daleko, nie doszło do świadomości powszechnej, czyli nie mamy jeszcze wyraźnej oboczności i wydaje nam się, że w *siny*... wymawia się takie samo *i* jak w *pić*... A więc jest to jeszcze stadjum początkowe.

Zatem główne fazy rozwoju zmian czyli przeobrażeń fonetycznych, objawiających się w obocznościach, są:

¹⁾ *n* oznacza spółgłoskę nosową tylnojęzykową i welarną (t. j. wymawianą w okolicy *velum* czyli miękkiego tylnego podniebienia).

faza (oboczność) początkowa albo zarodkowa, żywa, tradycyjna ale aktualna, szczątkowa.

§ 17. Ogół zmian czyli przeobrażeń fonetycznych składa się na całość rozwoju ¹⁾ fonetycznego danego języka, która przedstawia wprawdzie niezmierne bogactwo i różnorodność szczegółów, ale zarazem przedstawia się nie jako jakiś chaos, tylko jako układ, w którym widnieje prawidłowość.

Takie oboczności jak wymienione *wóz* || *wozu*. *miera* || *mierzyć*, *pięć* || *piętnaście*, *worek* || *worka*..., będące rezultatem rozwoju fonetycznego, nie występują przypadkowo i tylko czasem, ale stale, w setkach i tysiącach form ²⁾, w tych samych warunkach, czyli stwierdzamy fakt, że te same stosunki i warunki prowadzą te same skutki. A zatem pojęcie prawidłowości sprowadza się do pojęcia przyczynowości, regularnego następstwa zdarzeń w danych warunkach. Pojęcie odstępstwa, wyjątku od reguły, nieregularnego objawu ma sens tylko wtedy, jeżeli się na pewne zjawisko patrzymy wyłącznie ze stanowiska jednego szczegółowego zjawiska, jednej reguły czyli prawa, ale same w sobie

¹⁾ rozwój = przeobrażanie się, ewolucja, bez żadnego odcienia znaczeniowego czyto postępu czyto upadku. —

²⁾ tak samo, jeżeli się przypatrzymy dokładniej stosunkowi fonetycznemu między językiem kulturalnym a narzeczami, między jednym narzeczem a drugim, między polszczyzną a językiem ruskim lub czeskim, to z łatwością dostrzeżemy ogólną, stałą prawidłowość odpowiedników. Nie czasem tylko, sporadycznie, tylko w normalnych warunkach stale odpowiada naszemu *czy ży* podhalskie *ci zi* (z twardemi *c z: cisty, zito*...), naszemu *ó, i, g* ruskie *i, y, h'* (*wiz, bih, robyty, sadyty, noha*...), i tak dalej bez końca.

są tak zwane odstępstwa, wyjątki czy nieregularności tak samo regularne czyli przyczynowe jak i tamte. Jeżeli np. mówimy *dział* || *dzielić*, ale *w dziale*, *dziad* || *dziedziec*, ale *dziadzie*, *pióro* || *pierze* (zbiorowy rzeczownik), ale *na piórze*. to dzisiejsze formy *dziale*, *dziadzie*, *piórze* zastąpiły dawniejsze 'regularne' *dziele*, *dziedziec*. *piérze*, są zatem ze stanowiska tej właśnie szczegółowej oboczności, tej właśnie zmiany, względnie reguły fonetycznej 'nieprawidłowe' i były nawet czas jakiś 'błędami', formami 'niepoprawnymi', podobnie jak formy *piere*, *bierę* są dziś jeszcze niezupełnie poprawne. Ale ze stanowiska ogólnego, brane same w sobie, są te formy tak samo 'prawidłowe' jak jakiegokolwiek inne; wywołała je poprostu inna przyczyna, i ze stanowiska tej przyczyny. tej właśnie zasady, one są 'regularne'. Bo wywołała je dążność usuwania niepotrzebnych, burzących jedność różnic, jakie fonetyczny rozwój wywołuje w formach, tworzących jedną, ścisłą grupę. W odległej przeszłości formy¹⁾ *biorę* *biorą*, *pióro* *pióra* *piórem*.., *siostra* *siostry*.. wymawiały się z *e*, które następnie przesunęło się, także już bardzo dawno, w *o*; ponieważ zaś w formach *bierzesz*, *bierze*.., *siostrze*.. *e* pozostało bez zmiany, więc wskutek takiego rozwoju fonetycznego jednolity niegdyś wygląd pni *bier-*, *siostr-*, itd. uległ rozszczepieniu czyli powstała oboczność *bior-* || *bierz-*, *siostr-* || *siostrz-*, itd.; otóż ta różnica fonetyczna ulega z biegiem czasu wyrównaniu, usuwa się ją pod wpływem stałej dążności, aby jednolita zwarta grupa form możliwie jednolicie wyglądała. W odmianie wyrazu *pióro* i podobnych wyrównanie nastąpiło już dawno, bo tu tylko jeden przypadek miał *e* (*w piórze*), zresztą wszędzie *o*; w *siostra* i podobnych nieco później,

¹⁾ to znaczy poprzedniczki dzisiejszych form,

bo tu dwa przypadki miały *e*, ale także już oddawna mówi się *siostrze*, *przy siostrze*; w odmianie *biorę bierzesz*, na odwrót, tylko dwie formy mają *o*, inne *e*, więc też wyrównanie idzie w odwrotnym kierunku, a że wolniej, to nic dziwnego: wszakże *biorę biorą* = 2 formy z *o*, *bierzesz bierze bierzemy bierzecie* = 4 formy z *e*; zaś np. *siostra siostry siostrę siostrą siostrą, siostry sióstr sióstrą sióstrami sióstrach* = 10 form z *o*, *siestrze w siestrze* = 2 formy z *e*, więc stosunek sił całkiem inny; zresztą działają jeszcze inne czynniki prócz czysto ilościowych.

Rozróżniamy zatem zmiany czysto fonetyczne, wywołane przeobrażaniem się głosek pod wpływem czynników fonetycznych, i zmiany analogiczne, dotyczące także fonetycznego wyglądu wyrazów, ale wywołane przez czynniki znaczeniowo-morfologiczne; i te i tamte mają swoją przyczynowość i prawidłowość.

§ 18. Gdzie właściwie istnieje i w jakiej postaci to co mówimy, nasze powiedzenia, zdania, wyrazy i ich składniki, głoski? Pytanie nie jest tak zbyteczne, jakby się może zdawało. Wprawdzie to, co mówimy i co drudzy mówią, istnieje rzeczywiście i to bardzo nawet namacalnie, bo kiedy kto huknie potężnie, albo mówi głośno, wrzaskliwie, piskliwie, to aż uszy nas bolą; to co się mówi, wydostaje się z ust jako określony układ objętości, siły, trwania, wysokości i melodji i przez fale powietrza dostaje się do ucha słuchającego i dalej. To prawda. Ale z drugiej strony powiedzenie przecież zaraz przemija i za chwilę niema go już jako konkretnego tworu; wytwarza się je za każdym razem na nowo, trwa chwilę i znika. Jeszcze u ludzi gadatliwych, ciągle mówiących, byłoby pół biedy z poszukiwaniem bytu tego, co się mówi; ale są ludzie małowólni, któ-

rzy ledwo czasem usta otworzą, albo ludzie samotni, siedzący długie lata w więzieniu itp., którzy całymi dniami nie nie mówią, a przecież niewątpliwie i u nich 'język' stale istnieje i nie przerywa swego istnienia.

Gdzież tedy jest główna siedziba i zasadniczy byt tego co mówimy? Oczywiście w człowieku, mianowicie w jego centralnym systemie nerwowo-mózgowym, stojącym w związku istotnym z całym ciałem — wyrażając się krótko, w mózgu, albo jak się też mówi z pewnego stanowiska, w duszy, co zresztą nie znaczy w tym związku nic innego. Mowa istnieje naturalnie także poza człowiekiem, ale tylko jako przelotne twory, które się ciągle na nowo, za każdym razem, wytwarza i słyszy; zaś stale istnieje w człowieku. Mówiąc technicznie, język ma przelotne istnienie obiektywne, ile razy się rzeczywiście mówi, i stale istnienie subiektywne, innemi słowy zewnętrzne i wewnętrzne.

Istnienie subiektywne języka przedstawia dwie strony, które nazywamy obwodową czyli peryferyczną, oraz ośrodkową czyli centralną (mózgową), innemi słowy fizyczną i psychiczną. Strona obwodowa albo fizyczna — to praca i ruchy narządu mownego od płuc począwszy, a skończywszy na wargach, wraz z ruchami i układem całego ciała, przede wszystkim gestami rąk, wyrazem twarzy, itd.; zaś strona centralna czyli psychiczna — to niewidzialne bezpośrednio ruchy i układy komórek mózgowych i cząstek nerwowych. Istnienie obiektywne języka — to twory wypowiedziane, które są już poza człowiekiem, które drudzy słyszą, a po części też widzą jako 'napisane' obrazy.

Jak cały język, tak i jego strona fonetyczna, to znaczy wymawianie, zarówno całych powiedzeń jak każdej głoski mają stronę fizyczną i psychiczną, obwodową

i ośrodkową; a zatem także każda zmiana fonetyczna, albo ogólniej, każdy fakt fonetycznego rozwoju języka. Dlaczego np. staropolskie *Margorzeta* przeobraziło się na *Matgorzata*? Mówimy, że nastąpiła dysymilacja i że pierwsze *r* zastąpiono przez *ł*, ponieważ nieco dalej jest drugie *r* (*rz*), a w takich wypadkach często jedno *r* zastępuje się przez *ł* lub *l*. Ale dlaczego? Przecież kiedy wymawiano pierwszą zgłoskę *mar*, to jeszcze ta trzecia wcale nie była wymówiona, więc cóż miała przeszkadzać? — niewątpliwie; ale zanim zacznie się coś wymawiać, to już całe wyobrażenie tego wysuwa się na świadomość i oddziałuje odrazu na wykonanie wymówienia. Wszystkie wogóle zmiany fonetyczne, wywołane przez sąsiedztwo, jasno dowodzą tej 'psychicznej' strony zjawisk fonetycznych: czy *swój swora* wymawiają się *sfój sfora* pod wpływem bezdźwięcznego *s*, które poprzedza, czy *k-rzeczy* przeszło w *grzecz(n)y* pod wpływem dźwięcznego *rz*, które następowało, to w obu razach ogólnym warunkiem tego jest wyobrażenie fonetyczne tych wyrazów.

W jednych wypadkach ta strona 'psychiczna' ma przewagę i wyraźnie poprzedza stronę 'fizyczną', jak np. w dysymilacjach; w innych przeważa strona 'fizyczna' skutkiem właściwości działania narządów mownych, np. jeżeli na końcu powiedzenia stoi głoska *m*, to zazwyczaj po zwarciu warg już ich nie otwieramy, bo powietrze jako przy nosowej wychodzi przez nos; ale jeżeli powiedzenie kończy się głoską *p*, to wargi trzeba otworzyć, por. *przy drodze stał dom*, ale *na drodze stał jakiś chłop*, albo np. nawet w językach, gdzie końcowe dźwięczne spółgłoski wymawia się dźwięcznie, trudno byłoby zapewne wymówić osobno *głupstw*, *bzdurstw* itp. z dźwięcznym *w*. W każdym jednak razie wszędzie i zawsze

są obecne obie te strony i stoją w najściślejszym wzajemnym związku.

§ 19. Znaczenie fonetyki jest dwojakie, praktyczne i naukowe. Można nauczyć się doskonale wymawiać 'ze słuchu', bo tak się przecież uczymy ojczystego języka: ani otoczenie dziecka, ani ono samo nie prawie nie wie-
dzą o narządach mownych i ich działaniu. Ale już przy uczeniu się obcego języka w wieku nieco późniejszym, nawet wtedy kiedy się ma sposobność ciągle go słyszeć, znajomość zasad fonetyki ogromnie ułatwia nabycie dobrej wymowy; a cóż dopiero, jeżeli się uczy języka tylko w nielicznych godzinach! Zwłaszcza zaś dla uczącego gruntowna znajomość fonetyki jest niezbędna, a przyda się także przy nauce języka ojczystego.

O ile zaś wyjdziemy poza czysto praktyczną gramatykę, jeśli chcemy wyjść poza proste stwierdzanie faktów językowych i chcemy je choć trochę rozumieć, to koniecznym wstępem do tego jest znajomość rozwoju fonetycznego, niemożliwa bez znajomości fonetyki wogóle.

Dlaczego *r* w *wierze* 'przeszło' w *rz*, a to znowu w *ż*, jak się naprawdę *rz* wymawia; dlaczego odmieniamy *cień*, *cienia*, ale *dzień dnia*; *bies biesa*, ale *pies psa*; dlaczego jest *ubiór ubioru*, ale *ubierać*; *pięć*, ale *piętnaście*; *kość* ale *kostny*; *martwy*, ale *śmierć*; *wór wora*, ale *tor toru*; *mól mola*, ale *król króla*; *wóz wozu*, ale *kos kosa*; *ofiara*, *ofiarny*, ale *wiara*, *wierny*; dlaczego jest *Sącz Sącz*, ale *sądecki*; dlaczego się uważa formę *praski* za poprawną, a dlaczego dziś przeważnie mówią i piszą *prag-ski* — itd. bez końca — na wszystkie takie i podobne pytania daje odpowiedź jedynie fonetyka.

§ 20. A mianowicie z jednej strony fonetyka historyczna, z drugiej współcześnie-opisowa. Bo to są dwa główne rodzaje fonetyki; jedna opisowa albo

aktualna, przedstawiająca obecny stan fonetyczny danego języka, do czego por. jeszcze § 2; druga historyczna, przedstawiająca jego rozwój czyli przeszłość obecnego stanu rzeczy. Znajomość fonetyki historycznej jest niezbędnie potrzebna dla jakiegokolwiek głębszego zrozumienia stosunku postaci wyrazów i form do siebie, zarówno współczesnego jak historycznego; a znajomość fonetyki aktualnej jest znowu konieczną podstawą tego historycznego rozumienia — jedno stoi z drugim w najściślejszym związku. Zresztą sama już fonetyka aktualna wyjaśnia wiele dzisiejszych oboczności i zjawisk, np. swobodną, powszechną wymowę *japko* obok poprawnej *jabłko*, albo dialektyczną formę *czostek* obok zwykłej *czosnek*: oto swobodnie wymawiamy w formach *czosnku*, *czosnikiem* bezdźwięczne *n*, które łatwo albo ginie albo przechodzi w *t*; zaś w *czosnek* (*czosnyk*) *n* pozostaje dźwięczne; otóż w języku kulturalnym ten stosunek jeszcze się trzyma, ale po narzeczach nastąpiło wyrównanie: albo się mówi *czosnyk* *czosnyku*, wedle pierwszego przypadku, albo też *czostek* *czostku* wedle przypadków dalszych.

Niezbędną też jest znajomość fonetyki dla wyzwolenia się od wpływu pisma, to jest napisanego obrazu i dla należytego pojmowania i określania zjawisk. Pojęcie takie np. jak 'samogłoska jotowana' nie ma żadnego sensu, a powstało tylko przez zapatrzenie się na papier: albo jest rzeczywiście *j*+samogłoska, np. *ja*, *pojadę*, *warjat*... a wtedy mamy grupę głosek, stojącą na równi z *na*, *ra*..., albo też jak w *bania*, *ciebie*... mamy samogłoskę *a*, *e*..., a przed nią spółgłoskę *ń* *ć* *b'*..., nic więcej. Albo jeśli kto opisując jaką głoskę mówi, że się ją wymawia głęboko w gardle, czy też w tyle ust, to to nic nie znaczy; jest to określenie bez wartości, jak bez wartości-

by było, gdyby na zapytanie, pod którym numerem ktoś mieszka, usłyszało się odpowiedź, że on siedzi głęboko w hotelu.

Odmiany obu tych typów, różne sposoby ich przedstawienia i układu, wreszcie wzajemny ich stosunek można pominąć i zakończyć wskazaniem kilku podręczników, przy pomocy których łatwo i samemu dalej postąpić. Podaję je w kolei ich łatwości.

Nitsch, Rozbiór językowy „Ojczenasza“, Kraków (Gebethner) 1920; str. 26—32 (Analiza głosowa), potem 4—26, wreszcie 32—34 (Zmiany historyczne). = Jęz. Pol. V 23—7, IV 76—85, 116—7, 147—150, V 44—7.

Stein i Zawiliński, Gramatyka języka polskiego dla szkół powszechnych i średnich, wydanie drugie, Warszawa (Arct) 1920; str. 4—24 (Nauka o głoskach).

Rozwadowski, O rozwoju fonetycznym, Język Polski 3, zes. 2—3 = O zjawiskach i rozwoju języka, Cz. I, ust. 6 (Kraków, Tow. Mił. Jęz. Pol. 1921).

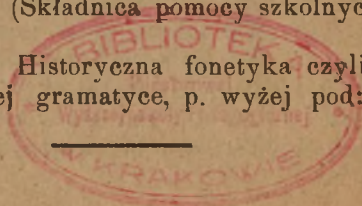
Benni, Fonetyka opisowa w zbiorowej (Benni, Łoś, Nitsch, Rozwadowski, Ułaszyn) Gramatyce polskiej, Kraków (Akad. Um.) 1923.

Roudet, Zasady fonetyki ogólnej, przełożył i dopełnił materiałem polskim Benni, Warszawa (Kasa Miannowskiego) 1917.

Łoś, Gramatyka polska. Część I. Głosownia historyczna, Lwów (Zakład Ossolińskich) 1922.


Baudouin de Courtenay, Zarys historii języka pol. Warszawa (Składnica pomocy szkolnych, 1922), rozdział drugi.

Rozwadowski, Historyczna fonetyka czyli głosownia w zbiorowej gramatyce, p. wyżej pod: Benni.



9453

Niniejsza „Glosownia języka polski
rodzaju gramatyki języka polskiego, na
siejszą na tle zasad ogólnych. Stąd za
II: prof. K. Nitscha „Dzisiejszy syste
tych dwu książeczek będą, poza „Biblij
głosek polskich“ (47 przekrojów, podaj
prawy poszerzonymi głoskami) M. Abir.

UP - Kraków BG

1050233468

Przedstawienie niniejsze nie jest przeznaczone ani dla uczniów klas
niższych ani wogóle do uczenia się na pamięć. Powinno być nato-
miast znaleźć szerokie zastosowanie, jako ujęcie dla nauczycieli
szkół średnich i powszechnych, a także dla uczniów przy zaleconem
wprowadzeniu tego przedmiotu do wyższych, klas gimnazjalnych,
podobnie jak

poprzednie numery Biblioteczki T. M. J. P., wianowicie:

- Nr. 1. K. Nitsch: O języku polskim (1920), 2. wyd. 1921.
- Nr. 2. Wybór z pism Jana Kochanowskiego, wydany ściśle według
pierwotnych druków przez K. Nitscha. 1920.
- Nr. 3. A. Gawroński: O błędach językowych. 1921.
- Nr. 4. J. Zbarowski: Wskazówki do zbierania nazw geogra-
ficznych. 1923.
- Nr. 5. W. Taszycki: Polskie nazwy osobowe. 1924.

Cena jednego numeru 03 zł.

Członkowie T. M. J. P. otrzymują, prócz dwumiesięcznika „Ję-
zyku polski“, bezpłatnie numery Biblioteczki pojawiające się w chwili
ich przynależności do Towarzystwa. Wkładka na r. 1925 — 3 złota;
rachunek Państwowej Kasy Oszczędności nr. 148.829.

44